

13. NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 VI 2005

Silna miłość

Miłość to uczucie silne i dynamiczne. Szczególną zaś moc przejawia miłość rodzinna. Jest ona podstawową potrzebą człowieka. Tylko ona potrafi zagwarantować jego rozwój. Miłość rodzinna jest prostym uczuciem i naturalnym dobrem, stanowi dar, który Bóg wszczepia każdemu, a szczególnie hojnie kobiecie, żonie i matce. Niewykształcona, nienależycie rozwinięta staje się miłość rodzinna złą miłością. Odwraca się w niej hierarchię wartości. Rodzice pozwalają dziecku na wszystko, z największą dla niego szkodą w perspektywie przyszłości. Zła to miłość i niewróżąca nic dobrego.

Treść dzisiejszej Ewangelii tchnie surowością. Jezus domaga się od apostołów miłości większej niż ta, jaką rodzice obdarzają swoje dzieci. Żądanie swe Jezus wyraża w postaci ostrzeżenia: „Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” Nie zawsze potrafimy wyprowadzić konsekwencje wynikające z pierwszeństwa miłości Boga i Chrystusa w stosunku do wszystkich innych, nawet skądinąd szlachetnych miłości. Są one trudne i żądają ofiar. Dlatego też Chrystus uzupełnia swoją poprzednią wypowiedź słowami: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z Mego powodu, ten je znajdzie”. Z wyjaśnień Chrystusa wynika jeszcze jeden ważny wniosek dotyczący miłości takiej, jakiej Bóg żąda dla siebie. Tu nie chodzi o miłość jako uczucie. Tu miłość oznacza uznanie w Bogu najwyższego dobra i najbardziej podstawowej wartości. Ona stanowi, że Bóg, który objawił się w Chrystusie, staje się ostatecznym celem życia człowieka, wszystko zaś inne zostaje temu celowi podporządkowane.

Tylko Bóg jest godzien takiej miłości ponad wszystko. To prawda, że niewielu wokół nas wyraźnie i konsekwentnie uznaje w Bogu przedmiot swej największej miłości. Jeśli my nie będziemy Go kochać, i to tak, jak na to zasługuje, a więc ponad wszystko, stary świat – rzekomo chrześcijański – zginie. Straci Zbawiciela. Może przyjmą go Afrykanie. Może otworzą się ku niemu ludy Azji. W ich imieniu zapraszał Jezusa jeden z największych Azjatów, Mahatma Gandhi, w swojej pięknej modlitwie: „Przyjdź, Błogosławiony i Święty, do nas, do Azji! W Europie nie znają już Ciebie w szerokich kręgach. Wielu Cię odrzuciło. Wyszedłeś z Azji, wróć znowu do mieszkańców Azji. W największej czci skłonimy głowy przed Tobą i przyjmiemy Cię, Święty, z wielką miłością”

Wydaje się nam czasem, że aby miłować Boga ponad wszystko, potrzebne jest specjalne powołanie: kapłańskie lub zakonne. To nieprawda! Wszyscy – także laikat – jesteśmy powołani do tej miłości. I jesteśmy do niej, dzięki łasce Bożej, sposobni. Nie potrzeba też jakiejś specjalnej nauki, by czytać w tej księdze mądrości, jaką jest miłość. To sprawa najprostsza, chcijmy ją tylko zrozumieć. Mówi poeta:

Księga mądrości jest niewielka,

Nie znana jej zawilłość.

Na pierwszej karcie prosto:

Miłość. Na drugiej karcie: miłość.

I na ostatniej: miłość.

(J. Jarzębowski)

ks. Piotr Sroczyński